

Książki

Poleca
JULIUSZ KURKIEWICZ

Francuski filozof i eseista **Alain Finkielkraut** ułożył osobisty literacki kanon, a każdej z książek bliskich swemu sercu poświęcił esej w tomie „**Serce rozumiejące. Z lektur**” (Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, przet. Jan Maria Kłoczowski). Tę znakomitą książkę trudno do końca zrozumieć bez znajomości miejsca autora w życiu intelektualnym jego ojczyzny. Otóż Finkielkraut, jako dwudziestolatek blisko związany z ideałami rewolucji 1968 r., później stał się jej zajadłym krytykiem, dostrzegając w niej drugie, totalitarne dno. Całą jego późniejszą twórczość można traktować jako rozliczenie z francuską lewicą i z samym sobą. Nic więc dziwnego, że we Francji był ostro atakowany, a etykiетка „konserwatysty” to najłagodniejszy z epitetów, jakimi go obdarowywano.

Wybór książek, którego dokonał w „Sercu rozumiejącym”, nie jest przypadkowy. Powieść „Zart” jego mistrza Milana Kundery (wierzący w komunizm student za sprawą nierozważnych uwag w prywatnej korespondencji zostaje przez system strącony do piekła) to okazja do przypomnienia, jak łatwo nadzieja na odnowę całego świata zamienia się w koszmar. Ale też do rozważań o śmiechu, który z jednej strony rozbija ideologiczne monolity, pokazując, że świat jest zawsze bardziej skomplikowany, a jednocześnie w dzisiejszej cywilizacji medialnej łatwo przeradza się w stygmatyzujący, nihilistyczny rechot. Antytotalitarna powieść „Wszystko płynie” Rosjanina Wasilija Grossmana (niedawno przełożona na polski) uaoznaczna, czym był stalinowski terror, ale też przestrzega przed łatwym piętnowaniem tych, którzy przykładali do niego rękę, ukazując złożoność psychologicznych mechanizmów uwikłania. Tekst poświęcony „Pierwszemu człowiekowi”, czyli ostatniej, nieukończony powieści Alberta Camusa, to namiętna obrona au-



tora „Dżumy” przed etykietką pisarza burżuazyjnego i powrót do słynnej kontrowersji Camus - Sartre zakończony zerwaniem ich przyjaźni.

W kanonie Finkielkrauta są też wybory mniej oczywiste. „Ludzka skaza” Philipa Rotha (profesor relegowany z uczelni za rzekomo rasistowską uwagę pod adresem czarnych studentów sam okazuje się ukrywającym swą prawdziwą tożsamość czarnym) to dla Finkielkrauta opowieść o tyranii politycznej poprawności, która zwalcza uprzedzenia, ale sama może zamienić się w domagający się bezwzględного posłuchu przesąd, zamykając oczy na niuanse rzeczywistości i wywołując krzywdę większą niż ta, której ma stawić tamę. „Dom na placu Waszyngtona” Henry’ego Jamesa (córka unieszczęśliwiona przez ojca i ciotkę, w których jedno chce ją ustrzec przed matrymonialnym błędem, czyli ślubem z ubogim, ale przystojnym łowcą posagów, a drugie do niego nakłania) to z kolei pełna psychologicznych niuansów opowieść o niejednoznaczności moralnych decyzji, pogardzie ukrywającej się pod pozorami troski, prawdziwym szczęściu, które może zrodzić się na fundamencie zakłamania. Nawet to pobieżne streszczenie książki Finkielkrauta pozwala dostrzec jej główny wątek: pochwałę powieści jako przestrzeni, która „zamieniając w lamigłównki nawet najprostsze życiowe sytuacje” ukazuje skomplikowanie świata i „ocala go przed powierzchownymi lekturami”.

„Powierzchnowej lekturze” nie poddaje się z pewnością Ariadna

Gierek-Łapińska, bohaterka reportażu **Dariusza Kortki i Judyty Watoty „Czerwona księżniczka” (Agora)**. Synowa i sekretarza PZPR, wybitna lekarka, w PRL-u stworzyła klinikę chirurgii oka, której sława promieniowała poza Polskę. Jednocześnie przypominała postać z telenoweli - kochała luksus, władzę, podziw i oddanie współpracowników, uwielbienie mężczyzn, a także, niestety, alkohol, co ostatecznie doprowadziło do jej upadku. Autorzy budują niejednoznaczny portret bohaterki, prowokując nas m.in. do zadawania pytań o cenę sukcesu w dekadzie sukcesu.

Ci z państwa, którzy sięgnęli niedawno po francuskie traktaciki „Niebezpieczeństwa onanizmu” i „Sztuka pierdzenia”, nie odmówią sobie z pewnością należącego do tej samej serii „**Afrodyzjaku zewnętrznego**” (słowo/obraz terytoria, przet. Krzysztof Rutkowski). Tytułowy afrodyzjak to nic innego jak flagellacja. A flagellacja to nic innego jak mające wspomagać chuć biczowanie. Autor napisanego na moment przed wybuchem rewolucji francuskiej dziełka, lekarz i filozof, niejaki François-Amédée Doppet, wobec zjawiska zajmuje stanowisko ambiwalentne. Nie zaleca stosowania go w klasztorach, twierdzi, że jego patologicznym źródłem bywa doświadczanie kar cielesnych w dzieciństwie, ale nie zaprzecza, że życiu erotycznemu dodaje pikanterii, stanowiąc niekiedy lekarstwo na nudę i oziębłość.